



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-50-59

W
WIECZÓR
W
WROCLAWIA

Wrocław, ul. Komandorska 1
wydanie

Nr 259 z dn. 5-11-73

W teatrach Wrocławia

665 Ryszard III

O „Ryszardzie III” wypisano już całe tomy. Odczytali na nowo i zinterpretowali po swojemu tę sztukę liczni szekspirolodzy i teatralni twórcy. Kolejną teorię na temat „Ryszarda III” wyłożył nam w sobotę p. Stanisław Brejdygant, reżyser spektaklu przygotowanego przez Teatr Polski.

Muszę powiedzieć, że nie przekonał mnie ani kunsztowny wywód p. Brejdyganta wydrukowany w teatralnym programie, ani tym bardziej samo przedstawienie. Ryszard III jest w nim, a raczej miał w nim być człowiekiem występującym w roli boga, działającego na zasadzie improwizowanego prowokowania ludzi do tego, aby mu się sprzeciwili. Wzywał niejako los postępkami coraz to okrutniejszymi. Reżyserował świat, rządził ludzkim życiem, aby przekonać samego siebie, że jest absolutnym władcą i ludzi i świata. A na końcu zaś stał się postacią tragiczną, bo okazało się, że bogiem być się nie da.

Nie przekonuje mnie ta interpretacja, bo aczkolwiek zgadzam się z

tym, że świat to teatr (wymyślono to w końcu jeszcze przed Szekspirem), i że w tym XV-wiecznym świecie Ryszard zagrał rolę reżysera krwawych wypadków, to trudno się zgodzić, że działał on na zasadzie wyzywania losu czy „boskiej” improwizacji. Od początku do końca przeprowadzał konsekwentnie logiczny plan dojścia do władzy, a potem jej umocnienia. Właściwie, działał tak, jak robili jego przodkowie i następcy, nie tylko w Anglii zresztą.

Nie sposób czytając czy oglądając „Ryszarda III” nie pamiętać o innych kronikach historycznych Szekspira, o Ryszardzie II, o kolejnych Henrykach. W I akcie wielka scena rozgrywa się nad trupem Henryka VI. W akcie ostatnim obejmuje władzę Henryk VII, ten który zabija Ryszarda. Tej sceny w przedstawieniu nie ma. Nie ma w tym przedstawieniu historii, nie ma Wielkiego Mechanizmu, który, choć p. Brejdygant nie traktuje go jako główny temat sztuki (oczywiście wolno mu, każdy chyba ma prawo do własnych

koncepcji), istnieje jednak u Szekspira. Nie ma wreszcie w tym przedstawieniu tej całej ostrości i krwistości scen, postaci. Brak tej wielkiej, głębokiej prawdy o ludziach i dziejach, którą Szekspir zmieścił w swoich dziełach i która dzięki jego geniuszowi jest nam równie bliska jak jego współczesnym.

Co powiedział nam o Ryszardzie Igor Przegrodzki? Był rzeczywiście tym reżyserem-bogiem, którego wymyślił p. Brejdygant. Grał ludźmi. Ale była to gra człowieka małego kalibru, nie Szekspirowskiego Ryszarda, inna sprawa, że większość tych, którymi rządził, z którymi prowadził tę grę przypominała raczej marionetki wypuszczane z pudełka na ciemne wnętrza sceny niż autentyczne postacie. Wina to i koncepcji i samych aktorów. Wydaje mi się też, że zbyt formalnie zostało potraktowane owo „reżyserowanie” Przegrodzkiego — Ryszarda ludźmi i światem (pomost wybiegający w widownię, reszta aktorów w głębi). Choć w sumie zamierzona asceza dekoracji wydaje mi się godna pochwały, podobnie jak oprawa muzyczna — jednostajne o różnym nasileniu dźwięki wybijane na kottlach i perkusji. **KATARZYNA KLEM**

Teatr Polski. William Szekspir: „Ryszard III”; Spolszczył: Jerzy S. Sito; Reżyseria: Stanisław Brejdygant; Scenografia: Hanna Volmer; Muzyka: Zbigniew Karnecki. Premiera: listopad 1973 r.